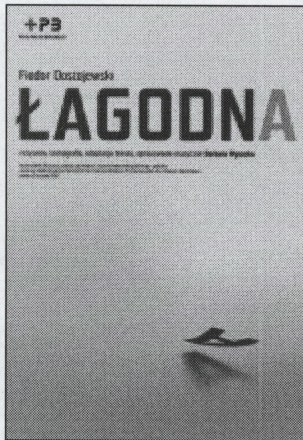


AB

Kto kocha władzę, jest podatny na faszyzm

Barbara Wysocka i Michał Zadara przygotowują w Teatrze Polskim w Warszawie spektakl "Anty-Edyp". Pokażą w nim na USG swoje dziecko, które urodzi się za miesiąc. A dziś premiera "Łagodnej" w Teatrze Polskim w Bydgoszczy - z reżyserką Barbarą Wysocką rozmawia Joanna Derkaczew.



«18 listopada rejestrowany przez aparaturę medyczną rytm serca płodu ma stać się podstawą muzycznych improwizacji. W dźwiękowe tło wplotą się fragmenty "Anty-Edypa" (tekst Gillesa Deleuze'a i Felixa Guattariego), cytaty z Freuda i Sofoklesa. Będą recytowane przez poddawaną badaniu USG Barbarę Wysocką. Wysocka - aktorka, reżyserka, laureatka Paszportu "Polityki" - kończy jednocześnie próby do spektaklu według opowiadania "Łagodna" Dostojewskiego.

Barbara Wysocka: Dla mnie "Łagodna" nie jest tekstem o samotności i żałobie.

Joanna Derkaczew: A o czym?

O braku możliwości opanowania zaistniałej sytuacji.

W zapowiedzi zastrzega pani: "To nie jest spektakl o uczuciach". Nie interesuje pani mówienie o emocjach w teatrze?

"Łagodną" kojarzy się z facetem cierpiącym nad trupem. A mnie chodzi o przedstawienie rozbicia umysłu, które przekłada się na rozbity strukturę spektaklu. Uprzedzam więc, że nie analizowanie uczuć było dla mnie najważniejsze i jeśli ktoś przychodzi, żeby zobaczyć historię miłości lub jej braku, to może być rozczarowany.

Rozpad języka w "Kasparze", rozpad wspólnoty w "Kłątwie", rozpad rzeczywistości w "Łagodnej", rozpad pamięci w "Szosie wołokołamskiej". I jeszcze operowa "Zagłada domu Usherów". Reżyserując, ciągle powraca pani do upadku...

W rozpadzie, upadku jest coś - może nie pociągającego, ale przerażającego. Przyglądam się mechanizmom. Jakie ludzkie zachowania prowokują rozpad i co rozpad prowokuje w ludziach? Schyłek pozwala przyglądać się ludziom w sytuacji pogubienia. Nie interesują mnie ludzie w normalnych warunkach, ale granice, jakie człowiek przekracza.

Dostojewski skrupulatnie usprawiedliwia się we wstępie z napisania "Łagodnej". Co jest groźnego w tym tekście, skoro sam autor się go obawia?

Ja również boję się tego tekstu. Jest w nim coś drażniącego, nieprzyjemnego, zarówno w treści, jak i w formie. Urwana i niemożliwa do wyjaśnienia historia ujęta w poszatkwoną i nieskładną narrację. Dostojewski próbuje uchwycić przypadek, moment, który decyduje o naszym losie. Brak możliwości opanowania myślą tego, co się dzieje. Wiem, że po raz kolejny powtarzam ten temat, i wciąż nie mam odpowiedzi. I może lepiej.

Jak dziś rozumieć szarpaninę bohaterów Dostojewskiego, skoro dylematy z kategorii "hańba, honor, odwaga, tchórzostwo..." wydają się anachroniczne?

Odwaga i tchórzostwo nie są anachroniczne, szczególnie odwaga emocjonalna, cywilna.

"Anty-Edyp" to projekt odważny. Nie obawia się pani, że może zostać odebrany jako "użycie/manipulacja"?

Pani pyta serio? Czy nasza chęć posłuchania rytmu serca dziecka i tworzenia razem z nim muzyki w obecności dwóch lekarzy naprawdę wydaje się pani manipulacją? W kontekście tego, jak się używa nienarodzonych dzieci do załatwiania własnych spraw w naszym społeczeństwie? Większym nadużyciem jest faszerowanie dziecka w brzuchu muzyką Mozarta. Myślę, że projekt ten ma szansę pokazać mechanizmy użycia, które nieświadomione towarzyszą nam przez całe życie.

Pokazać mechanizmy i "uwolnić człowieka od duszących relacji rodzinnych", jak państwo ogłaszają?

Wpisywanie człowieka w instytucję rodziny, jak robił to Freud, ustawianie jej jako przyczyny wszystkiego, co w człowieku jest, to nie jest wyzwolenie tylko zniewolenie. Nie chodzi o to, by zanegować fakt istnienia rodziny - człowiek się rodzi, ma matkę i ojca, i są to oczywiste, pierwotne relacje. Ale oprócz tych relacji człowiek ma niezliczoną ilość innych - ze

słońcem, ze znajomymi, z Bogiem, z kamieniami, z filozofią, z kotem. Dzięki tym różnym relacjom stajemy się pełnymi ludźmi, a w możliwości tworzenia różnych relacji jest nasza wolność.

W naszym spektaklu tworzymy muzyczną relację między nienarodzonym dzieckiem a tymi, którzy będą grali według rytmów jego serca. W ten sposób stwarzamy inne porządki myślenia o nienarodzonych dzieciach, niż spotykamy w codziennym dyskursie skupionym wokół kwestii światopoglądowych i politycznych. Jest to projekt bezprecedensowy i nie realizuje jakiegoś określonego modelu sztuki czy teatru. Od początku chcieliśmy przyjrzeć się możliwościom, jakie daje zderzenie stanu ciąży ze sztuką.

Robi pani czasem "genderowe" rozróżnienia? Czy kobiety i mężczyźni patrzą na historię, politykę, systemy społeczne z innej perspektywy?

Historia polityczna bywa postrzegana i zapisywana przez mężczyzn jako męska historia, kobiety są w niej kompletnie pomijane. Zawarł to również Heiner Müller w "Szosie wołokołamskiej". Mężczyźni ze swoją historią to u Müllera śmieszni, żałośni chłopcy. Ze swoją wiarą w ideologię i zaplątaniem w system.

Podatnością na wielkie systemy od komunizmu po faszyzm.

Faszyzm nie zniknął. Kryje się wszędzie, na każdym kroku. Nie chodzi o faszyzm historyczny, tylko o ten mały, codzienny, z którego nie zdajemy sobie sprawy. Zawsze wtedy, kiedy kochamy władzę - jako podlegający władzy, jako posiadający władzę - stajemy się podatni na faszyzm.

A co pani myśli o tej totalnej władzy, którą będzie pani miała nad nowym człowiekiem?

Absolutnie tak tego nie postrzegam!»

"Kto kocha władzę, jest podatny na faszyzm"

Joanna Derkaczew

Gazeta Wyborcza nr 260 online

06-11-2010

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego